

CUPCAKES KILLER

autor: Niklas

Rozdział drugi

Kiedy Rainbow się ocknęła, niemalże od razu poczuła uporczywe swędzenie głowy. Do tego jeszcze dochodził taki chłód... zupełnie jakby nagle ktoś ją umieścił w lodówce.

Gdy tylko otworzyła oczy, zachłysnęła się powietrzem, wytrzeszczając oczy. Dostrzegła bowiem, że widzi... lewitujące organy. Otoczone lekką, zieloną poświatą serca tańczyły w powietrzu, a jelito wiło się niczym wąż. Dash poczuła, że jej żołądek zaczyna wariować.

Spojrzała na Cupcakes Killera, który siedział na jakimś krześle, patrząc wprost na nią. Zmrużyła oczy.

- Jesteś... chory... - wyszczała.

- Wiem - odparł ten, wstając. - Dlatego jestem niezapomniany - zachichotał. - Ale i też... zawiedziony. Niestety twoja przyjaciółka, Twilight Sparkle, sądzi, że... twoje zniknięcie jest tylko żartem... Cóż... Chcąc nie chcąc, musiałem coś z tym zrobić...

Różowy ogier z pomocą swej magii chwycił wciśnięte w kąt lustro i wyciągnął je. Następnie ustawił je wprost przed nią.

Kiedy tylko zobaczyła swoje odbicie, pociągnęła głośno powietrze, a na czole wyszła jej żyła. Policzki nabrały czerwieni, kiedy ogarnęła ją złość. Była bowiem... całkiem łysa. Cupcakes Killer ściał jej całą tęczową grzywę. Nic dziwnego, że czuła mrowienie na głowie.

- Ty... Ty... - wycharczała wściekle. - Ty draniu!

Ogier jedynie uśmiechał się złośliwie.

- Jak... śmiałeś... to... zrobić! - wydyszała, próbując uwolnić chociaż jedną kończynę, by móc mu przyłożyć. Nie za bardzo rozumiała dlaczego, ale... nie czuła strachu - tylko złość. Nienaturalną, nieracjonalną wściekłość do osoby, która tak łatwo mogłaby pozbawić ją życia.

- Cóż... Jak już mówiłem, możesz za to podziękować Twilight Sparkle - odpowiedział spokojnie.

- Kiedy wysłałem jej mały kosmyk twoich włosów, nie uwierzyła, że ktoś cię porwał. Myślała, że to tylko twój żart... Ale teraz już uwierzy - zachichotał.

- Ty jeden...!

- Ciii... Nie tak głośno...

Zauważyła, że jego róg lekko załśnił. Po chwili poczuła ucisk na gardle, który stopniowo odcinał jej dopływ tlenu, aż w końcu zaczęła się dusić. Początkowo spanikowała, ale już po chwili otrzeźwiała przez swoją złość. W końcu pozbawił ją jej atrybutu - tęczowej grzywy. Chociaż płuca coraz mocniej „wołały” o dostęp do powietrza, powiedziała sobie w myślach, że wytrwa. Choćby miała stracić przytomność, nie spojrzy na niego błagalnie.

- Wiesz co? Zastanawiałem się ostatnio, co z tobą zrobić - powiedział, lustrując ją wzrokiem. - No niby mógłbym cię... torturować, ale... robiłem to już ostatnio... I jest to w sumie... nie aż tak zabawne... Ale... znalazłem coś lepszego...

Dash jedynie była w stanie wybulgotać coś niezrozumiale.

- Ach, no tak...

Momentalnie uścisk gardła zniknął, a Rainbow mogła nabrać upragnionego powietrza. Kiedy uzupełniała braki tlenu, kontynuował:

- To dzieło nazywa się... „Silent Ponyville”. I spodobała mi się wizja takiego Ponyville, jak w tym opowiadaniu... I bardzo chętnie osadziłbym naszą... zabawę w podobnych klimatach...

Zamilkł na moment, wpatrując się w nią. Dash wciąż uspokajała oddech i nadal próbowała uwolnić choćby jedno kopyto, by móc przyłożyć Cupcakes Killerowi.

- Wiesz... zmieniłem zdanie co do jednego - powiedział w końcu. - Mógłbym się tobą bawić za pomocą strachu, ale... stwierdziłem, że jednak to byłoby... szablonowe. Dlatego podałem ci pewien fajny narkotyk. - Zamachał jej przed oczami jakąś buteleczką z błękitnym płynem. - Zwiększa odporność na ból, ale i przy okazji powoduje, że jesteś... bardziej agresywna.

Dash zmierzyła go wściekłym spojrzeniem. Musiała przyznać, że... miał rację. O ile wcześniej bardzo mocno odczuwała krępujące ją pasy, teraz... wydawały się jej takie luźne. No i ta agresja...

- Za to lubią go wszelkiej maści szumowiny - stwierdził ogier. - Ale... zapominają o jeszcze jednym efekcie ubocznym...

Niebieska pegaz zobaczyła jak jeden ze skalpeli unosi się w powietrze. Następnie w mgnieniu oka znalazło się przy jej szyi i... wykonało cięcie. Wyraźnie poczuła pociągnięcie ostrza. Do tego cały czas widziała to wszystko w lustrze, które Cupcakes Killer jakby z premedytacją umieścił jeszcze bliżej niej. Mimo całej agresji Dash zaczęła panikować. Nie mogła nic zrobić, nawet zamknąć oczu (prawdopodobnie jej oprawca przytrzymywał jej powieki za pomocą magii). Widziała tryskającą wszędzie krew. Czuła wpływające wraz z krwią życie. Jej ciało wpadło w niekontrolowane spazmy, próbując raz jeszcze poluzować więzy... Bezskutecznie jednak... Z sekundy na sekundę słabła, a widok przed oczami się zamazywał. Czuła swoją śmierć...

Po chwili jednak coś ją oślepiło. Otworzyła oczy, głośno łapiąc powietrze. Była całkowicie rozkojarzona tym wszystkim.

C-Co... J-jak...?, myślała, jednak zupełnie nie mogła znaleźć na to odpowiedzi. W jednej chwili widziała jak skalpel Cupcakes Killera podrzyna jej gardło, a teraz...? Spojrzała w lustro. Nie miała żadnej rany.

- Podobał ci się mój mały pokaz? - spytał ogier, cicho chichocząc. - To właśnie był ten efekt uboczny... W pewnych dawkach nasz narkotyk powoduje... zwiększoną podatność na iluzję. Krótko mówiąc... Musnałem cię po gardle jedynie małym pędzelkiem, ale twój zatruty umysł przeanalizował to jako jakiś nóż... czyż nie? - wyszczerzył zęby. - Tak właśnie to działa...

Ogier spojrzał na ścianę. Rainbow dopiero teraz zauważyła wiszący na niej zegar. Wskazywał dziesiątą - nie wiedziała jedynie czy rano, czy w nocy.

- Znów czas mnie goni... - mruknął z wyraźnym niezadowoleniem. - Cóż... Praca. No i też muszę dostarczyć pewną... przesyłkę...

Zamachał jej przed oczami niewielką przezroczystą torebką, w której dostrzegła swoją ściętą grzywę. Ten widok mocno ją rozwścieczył. Na powrót próbowała wyswobodzić się z pasów, by tylko móc mu przyłożyć za to. Ku jej ogromnemu zdumieniu, pasy pękły. Dash gruchnęła oszołomiona o ziemię. Usłyszała stłumiony chichot.

- Wiesz... uznałem, że jednak zasługujesz na rozprostowanie kości - stwierdził Cupcakes Killer.

- Musisz być w pełni sił przed naszą... zabawą.

Tęczowogrzywa, a w zasadzie - łysa, nie słuchała go. Już teraz oceniała swoje szansę na ucieczkę. Drzwi do pomieszczenia były otwarte. Co prawda więżący ją jednorożec stał obok, wiedziała, że da radę wykorzystać swoją prędkość, by powalić go nim zdąży użyć jakiegokolwiek zaklęcia.

Kiedy Cupcakes Killer drgnął, ruszyła w jego stronę. Oczami wyobraźni widziała już, jak powala go na ziemię, ogłusza i wylatuje, zamykając drzwi. Niestety, coś poszło nie tak.

Nagle Rainbow coś uderzyło w bok głowy. Siła uderzenia pchnęła ją na ścianę. Uderzyła w nią tak mocno, że aż usłyszała trzaskające kości, a po chwili przeszywający ból z lewej strony ciała. Połamała skrzydło. Na dodatek wskutek uderzenia nie mogła złapać tchu. Leżała tak na podłodze, próbując złapać oddech. Towarzyszył jej złośliwy chichot oprawcy.

- Ta wasza wola walki... - stwierdził, podnosząc jej głowę kopytami. - Mogłaś uciec, ale po co, skoro można było upiec dwie pieczenie na jednym ogniu? Miałas taką szansę... gdybyś... wyfrunęła sobie przez drzwi, nie zdołałbym cię dogonić, nawet swoją magią... A teraz spójrz na siebie... Jesteś pobita i połamana... A ja mam czyste sumienie, bo tylko się broniłem - zachichotał.

Rainbow w końcu zdołała odzyskać dech. Odetchnęła, mrużąc załzawione z bólu oczy.

- Teraz muszę ci poradzić sen... Dużo snu... - mruknął, momentalnie przykładając jej do pyska szmatkę. Dash próbowała się oswobodzić, ale bezskutecznie - ogier był zbyt silny. Szybko więc pociemniało jej przed oczami.

Kilka godzin później w domu Twilight zapanowała ponura atmosfera. Wtedy właśnie do biblioteki przyszła Cheerilee. Zwykle roześmiana klacz była blada jak ściana, a na jej twarzy malowało się prawdziwe przerażenie. Drżała przy tym tak mocno, że nie była w stanie niczego powiedzieć - słowa niknęły jej w płaczu. Długo trwało nim Sparkle zdołała ją doprowadzić do pewnej równowagi psychicznej, by wyjaśniła, co się stało. Cheerilee wyciągnęła wtedy paczkę z sakwy. Jej zawartość zmroziła wszystkich...

Spike i Rarity synchronicznie zemdleli, kiedy zobaczyli ścięte tęczowe włosy. Applejack, Fluttershy i Scootaloo wytrzymały nieco dłużej, do momentu, w którym na podłogę upadł zakrwawiony kawałek błękitnej skóry... Młoda pomarańczowa klaczka bezwładnie osunęła się na dywan, zaś Shy wpadła w niekontrolowane drgawki, po czym straciła przytomność. Wyglądała przy tym na tyle źle, że wraz z Rarity i Spikiem trafiła do kliniki.

Obecnie zaś w bibliotece pozostały tylko AJ, Scootaloo i Twilight. Ta ostatnia po raz kolejny czytała wiadomość od Cupcakes Killera, która powodowała, że do jej oczu mimowolnie napływały łzy. Ale jednocześnie... treść ją przerażała. Nie tyle słowami, co wiedzą porywacza Rainbow...

Droga Twilight Sparkle...

*Wiedz, że to, co widzisz to tylko TWOJA wina.
Nie chciałem tego robić, ale zmusiłaś mnie
do tego. Uznałaś to wszystko za żart...
Cóż... lubię żartować, ale nigdy, przenigdy
z TAKICH rzeczy! Nie sądziłem, że nie
potraktujesz mnie poważnie... Ale nie martw się...
Rainbow Dash wstawiła się za tobą
i zapłaciła za ciebie za tę... zniewagę.
Jest teraz łysa i nieco połamana, ale żywa...
Jeszcze...
Tak więc, jeśli cenisz ją sobie jako
przyjaciółkę, zajmiesz się rozwiązywaniem
zagadek. I nie trudź się organizowaniem
ekipy ratunkowej - tak jej nie znajdziesz...
I wiedz też, że cię obserwuję... Będę wiedział,
kiedy odchodzisz od swojej pracy... A jeśli
do tego dojdzie, zadbam o twoją... motywację.
Za każdą chwilę zajmowania się czymś innym,
Rainbow Dash stanie się... mniej cała.
Dla jej dobra, pozwól ją zostawić w całości...*

Cupcakes Killer

Gdy stała tak zamyślona, nawet nie zauważyła kiedy podeszła do niej Scootaloo.

- Twilight... Mogę cię... o coś zapytać? - zaczęła nieco nieśmiało.

- Pewnie, że tak - odpowiedziała fioletowa klacz, odkładając list na biurko. - O co chodzi?

- Tak sobie pomyślałam, że... umm... S-skoro... potrafisz rozmawiać... z innymi poprzez myśli, to...

- ...Czemu nie skontaktowałam się z Dash? - dokończyła za nią Sparkle. Scoot kiwnęła głową. - Cóż... To nie takie proste. Widzisz, by... ten czar zadziałał, musi być stworzona... „więź” pomiędzy mną a osobą, do której mam zamiar wysłać wiadomość. Ale... by to zrobić, muszę mieć zgodę tej osoby, nic na siłę. Dash niestety... odmówiła. Stwierdziła, że nie chciałaby, gdy „ktokolwiek grzebał jej w głowie” - dodała głosem Rainbow, po czym westchnęła. - A jej wyjaśniałam, że to nic z tych rzeczy... Ale nieee... Rainbow wie najlepiej...

Twilight pokręciła smutno głową.

- Teraz jedyna nadzieja w tym, że ją odnajdziemy...

Jednorożec ruszyła ku wyjściu.

- Hej, Twilight! Dokąd to? - zawołała za nią Applejack.

- Muszę się... przejść - odpowiedziała szybko. - Wrócę za jakąś... chwilę.

AJ kiwnęła głową ze zrozumieniem. Pociągnęła za sobą Scootaloo i po chwili oboje zasiadły przy stole, na którym leżał list od Cupcakes Killera.

Twilight potrząsnęła głową.

„Nie, nie mogę teraz o tym myśleć.. Muszę... chwilę odpocząć...”

Kiedy uderzyło ją chłodne, wieczorne powietrze, odetchnęła głęboko. Tego zdecydowanie było jej trzeba. Już jakiś czas temu pojęła, że ślęczenie nad książkami od rana do nocy nie sprzyja zbyt dobrze pracy. Dlatego właśnie od czasu do czasu robiła sobie mały spacer.

Nie odeszła daleko od swojego drzewa-domu, gdy zobaczyła kilka pegazów przyczepiających girlandy.

„No tak... - pomyślała - urodziny pani burmistrz...”

Jednak po chwili zdumiała się nieco, kiedy dostrzegła wśród pracujących błękitną klacz o jasnoróżowej grzywie. Była to bowiem Firefly, o której chorobie wspominała Cloud Kicker.

„Czyżby już wyzdrowiała..?” pomyślała, podchodząc bliżej.

- Cześć, Firefly! - krzyknęła w jej stronę.

- Co? A, to ty, Twilight - mruknęła pegaz, zlatując nieco niżej. - No cześć. Co jest?

- Widzę, że już wyzdrowiałaś - zaczęła Sparkle z lekkim uśmiechem.

Firefly jednak zamrugnęła kilka razy i spojrzała na nią zdziwiona.

- O czym ty w ogóle mówisz, Twilight? - spytała. - Nie byłam chora od wieków... i nadal nie zamierzam.

Jej odpowiedź zbiła Twilight z tropu.

- Emm... no... Ale wczoraj rano była u mnie Cloud i... mówiła, że... miałaś wraz z nią zadbać o pogodę, a-ale, że byłaś... chora...

Różowogrzywa spojrzała na nią.

- Jesteś pewna, że widziałaś Cloud? - zapytała zdumiona. - Bo... Nie ci nic sugerować, ale... to niemożliwe, byś ją widziała... Cloudie leży od dwóch dni w łóżku... Jakaś pegazia grypa...

- A-Ale...

- Nie wiem, z kim rozmawiałaś, ale to na pewno nie była ona - dodała Firefly. - Wiem, bo wczoraj się nią zajmowałam.

- Ja... Uch, nie rozumiem - westchnęła Twilight. - Była przecież... Wyglądała jak ona, mówiła jak ona... W sumie... była nieco mniej radosna niż zwykle, ale... pomyślałam, że to przez Dash...

- A właśnie... Co z Dash? - zapytała błękitna pegaz, przeciągając się. - Coś nagle nam zniknęła... Kucyki mówią, że ją... porwano?

Twilight miała już coś odpowiedzieć, gdy przerwał jej dość niski, męski głos:

- Więc to prawda...

Klacz natychmiast odwróciły się. Dostrzegły wysokiego, dobrze zbudowanego ogiera o piaskowej maści, obładowanego sakwami. Jego krótka, czarna grzywa skryta była za niewielkim beretem, który nosił na głowie. Twilight poczuła dreszcz na plecach, kiedy nieznajomy spojrzał na nią. Z jego zielonych oczu bił niezwykle spokój, ale i... coś jeszcze. Sparkle nie potrafiła tego określić, ale to sprawiało, że włos jeżył jej się na głowie.

Kiedy podszedł bliżej, zauważyła jego uroczy znaczek - lupę.

- Twilight Sparkle, prawda? - spytał. Fioletowa jednorożec mimowolnie przytaknęła. - Sand Dash, stalliongradzka policja - przedstawił się, wyjmując z sakwy swoją odznakę.

Twilight spojrzała na nią uważnie - była prawdziwa.

- To ten... ja was zostawię... - mruknęła Firefly, po czym wzbiła się w powietrze, zostawiając

Sparkle samą sobie.

- Umm... więc... co mogę dla pana zrobić...?

- Sand, żaden tam „pan” - odparł ogier. - Powiedz mi tylko... kiedy ona zaginęła?

- No... jakoś... przedwczoraj - odparła Twilight.

- List się pojawił?

Fioletowa jednorożec spojrzała na niego zaskoczona.

- T-tak, ale...

- ...Skąd to wiem? Wiem - stwierdził enigmatyczne Sand. - Mam swoje źródła, ale to teraz nie jest istotne... Co w nim było?

- K-kilka dziwnych rzeczy... - mruknęła Sparkle. - List i... kilka kartek, które nie mają sensu...

- Przynajmniej jedna z nich ma sens - odparł ogier. - Będzie tam wskazówka do kolejnej wiadomości... - Podrapał się po głowie. - Mieszkasz gdzieś blisko?

- T-tak... W tamtym... drzewie... - Twilight wskazała je kopytkiem.

- Dobrze, prowadź więc. W środku ci wyjaśnię kilka rzeczy... Najważniejsze teraz jest rozszyfrowanie wiadomości i wzięcie udziału w jego grze... Pomogę ci przy tym, ale... najważniejsze rzeczy będziesz musiała zrobić sama... Ja zaś... spróbuję go dopaść...

Sparkle kiwnęła lekko głową. Nie była do końca przekonana co do Sanda, ale... nie miała nic do stracenia. Jednak nasuwało jej się jeszcze jedno pytanie...

- A... skąd w ogóle takie... zainteresowanie tym tematem... Sand?

- Z dwóch powodów - odparł ten. - Osobistego i... piekielnie osobistego. - Umilkł na chwilę, po czym kontynuował: - Po pierwsze dlatego, że jakimś cudem nam się wywinął... Wrobił jakiegoś jednorożca...

- A... ten drugi powód?

- Nikt nie będzie zadzierał z rodziną Dash...

Cupcakes Killer swobodnie przemieszczał się uliczkami Ponyville. Żaden kucyk nawet nie podejrzewał go o to, kim tak naprawdę jest. Zresztą... skąd mieszkańcy mieli o tym wiedzieć? Zwłaszcza, że miał kilka różnych postaci, które stosował w zależności od potrzeb. Więc nawet jeśli czymś by się zdradził, mógłby po prostu zmienić swoją tożsamość.

Skręcił w prawo, idąc w kierunku kliniki. Musiał przyznać, że zaskoczyła go nieco obecność Sand Dasha w mieście. Jednak z drugiej strony, mógł się tego spodziewać. On jako jeden z nielicznych nie dał się nabrać na jego sztuczkę z wrobbieniem tamtego... jednorożca.

Zabawne, że nawet nie wiedział, jak się nazywał... Ale był dla niego jak wybawienie... Miał na pieńku z policją, wielokrotnie też wysyłał groźby pod adresem Celestii oraz posiadał niemalże arsenał broni białej. Wystarczyło jedynie podrzucić łowcom mylny trop, odurzyć ofiarę niewykrywalnym narkotykiem i... rozsiąść się wygodnie i oglądać spektakl. Wyszło nawet lepiej niż przypuszczał - niestabilny psychicznie jednorożec wolął popełnić samobójstwo, niż dać się złapać. Wybuch magazynu był całkiem miłym bonusem do całości planu... Zgubił praktycznie wszystkich tropicieli, którzy zadowolili się podsuniętym łupem. Pozostał tylko Sand Dash. Ale...

on był tylko trochę sprytniejszy od innych.

„Nie sądzę, by cokolwiek odkrył... - pomyślał. - Ale... będzie można mu posłać kilka mylnych tropów, by nie przeszkadzał w mojej zabawie z Twilight...”

Tak, z pewnością Sand nie dojdzie do tego kim jest...

W tym miejscu... pozostawał prawdziwym sobą. Był teraz ciemnozielonym jednorożcem o rozpuszczonej grzywie. Nos ozdabiała mu liczne piegi, kopyta zaś odróżniały się nieco odcieniem od reszty ciała, aczkolwiek wciąż można je było nazwać zielonymi. Jego bok ozdabiał dość niezwykle uroczy znaczek - dwa skalpele ułożone na skos równolegle do siebie. Oznaczał właśnie jego umiejętności bycia chirurgiem - nikt nie miał, jak on, takiej koncentracji podczas pracy. Kiedy wielu potrafiło stracić głowę podczas trudnego, skomplikowanego zabiegu, on pozostawał opanowany do końca.

Tak, teraz nie był już Cupcakes Killerem, a kimś zupełnie innym. Kucykiem darzonym szacunkiem i pewnym uwielbieniem.

Doktor Grass Whisper, chirurg, legenda zawodu. Brzmiało to dumnie i zdecydowanie wzbudzało inne emocje niż jego „mordercze” miano. Pomyśleć, że jakiś czas temu prawie wpadł, naciskany przez jednego z żołnierzy Celestii. Jednak wystarczyło zastosować niezwykle prosty manewr, by zrobić pewnego lekko zdziwałego jednorożca i... był wolny od wszelkich podejrzeń. Mimo to wiedział, że w Stalliongradzie miałby już utrudnione zadanie. Dlatego właśnie zmienił swoje miejsce pracy na Ponyville.

„I nie mogłem trafić lepiej... - pomyślał z uśmiechem, pozdrawiając kilku swoich dawnych pacjentów, których mijał po drodze. - Byłbym zdecydowanie ostatnią osobą, którą by podejrzewali o coś... niemoralnego.

Gdy tylko wszedł do budynku kliniki, od razu zauważył Nurse Redhead siedzącą za biurkiem. Skinął jej głową.

- Witaj, doktorze Grass - klacz wyraźnie ucieszyła się na jego widok. - Jesteś już oczekiwany w sali operacyjnej.

„Ciekawe...” pomyślał, spoglądając na nią.

- Witaj, siostró - odpowiedział szybko. - Kto tym razem się nam trafił? - spytał, kierując się w stronę gabinetu.

- Znów pan Nail - odpowiedziała z westchnięciem. - To samo co ostatnio, znowu sobie wbił kilka gwoździ w kopyto... I nalegał na ciebie, Grass.

- Taak, stary, a głupi - zachichotał Whisper, zakładając za pomocą magii chirurgiczny uniform. - Tyle razy się mu mówiło, że jego koncentracja magiczna już nie jest taka jak dawniej... Co tym razem próbował naprawić?

- Jakiś... składzik swojego wnuka - odparła Redhead.

- Taa... Znów trzeba będzie mu zrobić pogadankę... - westchnął Grass.

Wyszedł z gabinetu, kierując się ku sali operacyjnej. Wiedział już, że będzie to banalny zabieg. A później... będzie już miał mnóstwo czasu, by pomyśleć o tym, co zrobić z Rainbow Dash...
